Nr 11 Listopad 1936 Rok XV

MŁODY POLAK

Pismo perjodyczne Katolickiego Stowarzysz. Młodzieży Męskiej w Tarnowie

Prenumerata od 1 egz. 1 zł. od 5 egz. 90 groszy, od 10 egz. 80 groszy, rocznie.

Redakcja i Administracja: Tarnów, Focha 16 Telefon 301. — Konto czekowe PKO. Kraków Nr. 401 068.

„Bo i jakaż jest nadzieja nasza, albo radość, albo korona chwały? Czy nie wy nią jesteście?... Wy jesteście chwałą naszą i weselem“.

(I. Tess. 2, 19—20).

Młodzieży Droga!

Zaprawdę, zaprawdę mówię Wam: „Wy jesteście chwałą naszą i weselem”. Gdy spojrzę na Wasze zastępy, potężne, liczne i karne zszeregowane w K. S. M. na Waszą promienną młodość, na Serca Wasze, ognisko gorących uczuć, duma święta przepełnia me serce Waszego Pasterza i Bogu za Was dziękując, wołam: Młodzieży Ukochana, Wy jesteście chwałą i weselem mojem, ale nie tylko mojem, chwałą Diecezji całej i radością Ojczyzny miłej.

I znów przypada doniosła rocznica, uroczystość św. Patrona Waszego, św. Stanisława Kostki. To święto drogie Młodzieży. Jak długa i szeroka Polska, z krańca do krańca rozbrzmiewa pieśń:

„Aniele ziemski bez winy,
Ozdobo naszej krainy.
Wejrzyj z niebios dziś łaskawie,
Na nas święty Stanisławie”.

Wejrzyj św. Stanisławie na naszą młodzież K. S. M. Bo wróg jej zaprzysiągł jej zgubę. Wszystkie wysiłki swe szatańskie kieruje, by zatruć serca młode jadem bezbożnictwa i zarazą bezwstydu. A gdy zawodzą ataki wręcz, zmienia taktykę i przychodzi w obłudnej masce przyjaciela, jak wilk w owczej skórze. Niesie niby oświatę ze swej wszechnicy, głosi hasła wyzwolenia ducha z pęt i okowów ciemnoty, wstecznictwa i zacofania klerykalnego, a w rzeczywistości jest to gadzina jadowita, której jad trujący prowadzi do zbeszczeszczenia Boga i Kościoła, do splugawienia świętości religijnych i narodowych, do zdziczenia i barbarzyństwa, do okrucieństwa i zezwierzęcenia, na co niestety patrzymy dziś w nieszczęsnej Hiszpanii.

Młodzieży moja umiłowana! Czuwaj, strzeż się, nie daj się obałamucić. Trzymaj się wiary i św. Kościoła. Święto Patrona niech Cię w tem umocni. Patrz, św. Stanisław poznał i zrozumiał niebezpieczeństwo, do którego ciągnął go brat jego i nauczyciel. Oparł się i cierpiał jak bohater. Wolał być zbitym i skopanym, niż ulec namowom. A gdy ataki nie ustawały, uciekł. Szedł o chlebie wyżebranym, by dojść do celu powołania Swego. Gdy w trudach omdlewał, szukał pomocy w modlitwie do Najśw. Matki i w Komunii św.

Naśladuj Go Drogi Młodzieńcze. I Ciebie Pan Bóg nie dozwoli kusić ponad siły i ześle pomoc, choćby cudem nakarmi, jak Stanisława, Chlebem Anielskim, Chlebem mocnych. Masz przed sobą wzór Bohatera.

Bohaterów dziś potrzebuje Kościół i Ojczyzna. Słyszeliście o młodzieńcach bohaterach z Alkazaru. W obronie Kościoła i Ojczyzny walczą z wojskiem czerwonym. 70 dni zamknięci w twierdzy.

Padło na nich 11.800 pocisków armatnich, 1.500 ręcznych granatów, 2.500 bomb, uderzyło 30 ataków lotniczych, wykuto 4 podziemne korytarze i zapalono olbrzymie miny, a młodzieńcy-bohaterzy cierpieli, ginęli, ale się nie poddali. A gdy ich pytano, czego żądają, odrzekli: Księdza, by przyjąć Komuję św! Na kolumnie wyryli swe hasło: „Umrzeć, albo wrócić, jako zwycięzca”.

A jakie hasło Wasze, Drodzy Młodzieńcy? Św. Tomasz Apostoł zawołał, gdy ujrzał Pana Zartwychwstałego: „Pan mój i Bóg mój”. Św. Paweł: „Żyję ja, już nie ja, żyje we mnie Chrystus”. — Św. Augustyn: „Stworzyłeś nas Boże dla Siebie i niespokojne jest serce nasze, póki nie spocznie w Tobie”. — Św. Franciszek z Asyżu: „Bóg mój i wszystko”. — Św. Ignacy: „Na większą chwałę Bożą”. — Św. Teresa: „Albo cierpieć, albo umrzeć”. A Twoje hasło? Chyba nie inne, jak Twego Patrona św. „Do wyższych rzeczy jam jest stworzony”.

Niechże to hasło, tak głębokie, wyryje się w pamięci i sercu Twym, Droga Młodzieży KSM. W czyn je wprowadzaj przy każdej po-

kusie, jakakolwiek zechce cię pociągnąć do tego, co niskie, co marne, co grzeszne, — czy to będzie książka, czy rówieśnik twój. Czy miałbyś odwagę być takim bohaterem niezwyciężonym, jak ci z Alkazaru? Na razie od Ciebie ani Kościół ani Oczyzna tego nie żądają. Ale żądają ofiary innej, mniejszej, t. j. sumiennego spełnienia swych obowiązków, jakie na Cię nakłada KSM. Jeżeli do tej ofiary nie byłbyś zdolny, to z pewnością nie zdobędziesz się na czyn bohaterów z Alkazaru. A więc ćwicz się codziennie, wytrwale, w małych cnotach, a usposobisz się do dzieł bohaterskich.

Oby się spełniło w każdym dniu życia Waszego, co tak ochoczo śpiewacie:
„Nas nie straszą burze, ani poryk grzmotów,
Młodość skrzydła daje, młodość skrzydła daje,
Do podniebnych lotów“.

Młodzieży moja Ukochana! Liczę na Was i mam nadzieje, że sie nie zawiodę. Kocham Was serdecznie i cieszę się Wami, *„bo i jakaż jest nadzieja nasza, albo radość, albo korona chwały? Wy jesteście chwałą naszą i weselem“*. (I Tess. 2, 19—20).

Z serca Wam błogosławię

† *Franciszek Lisowski*
Biskup Tarnowski.

W Tarnowie, 6 listopada 1936.

Gotowi.

Orle skrzydła do ramion przypnijmy!
Śmiałym lotem wzbijmy się w błękity!
W światłość nieba duchem się wedrzyjmy!
Tam cel — tam naszej wędrówki są szczyty.

Zbrojni w wiary spiżowe puklerze,
Mocni w duchu miłością współbraci...
Na bój ze złem staniem jak rycerze —
A zło w piekieł czeluście poleci.

Z błękitnych szlaków rzucim zdrowy siew;
Po całej ziemi złotem się rozpryśnie,
Serca rozpali, do duszy się wciśnie,
I tęczą wiary nad światem zawiśnie!...

„Gotowi” do walki, niech brzmi nasz zew!
Pod Boga sztandarem — On Pan nasz i Król!
Ojczyźnie w ofierze złożym życie — krew!
„Gotowi” do walki, brzmi wszędzie nasz zew!

Druh Józef Hebda, Przyszowa.

Powrót ze zlotu.

W takich butach nie można iść jutro do kościoła — trzeba dać koniecznie do naprawy — pomyślałem. Wziąłem je, związałem i poszedłem do starego Gębali, co to ma chałupę za rzeką i zna się dobrze na wszelakich chorobach butów.

— Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

— Na wieki wieków. Jakże się ta masz Józiu? Ady sobie siędnij... — witał mnie stary. — Co ta u was słychać?... tatuś i mamusia zdrowi?

— Dość-ta, dziękować Bogu — witałem się z chłopakami, którzy tam byli.

— No to chwała Bogu, bo najlepsze to zdrowie... A we świecie co tam słychać? Nie pisą tam gdzie o wojnie? — opytywał się stary, bo na takie rzeczy był bardzo ciekawy.

— W Hiszpanii się tylko biją; przecież musieliście coś o tem słyszeć?

— Słysec, słysołem coś nie coś, ale nie mogę wymiarkować, kto się to z kim bije.

— Podobno cosik dużo ludzi już wymordowali — wtrącił Józek Kanciok.

— Ja wam to wszystko o ile możności dokładnie wytłumaczę.

— Otóż tak się rzecz przedstawia. Wiecie zapewno co to są komuniści i bolszewicy i, jak oni rządzą w Rosji.

Wiemy — przytaknęli wszyscy.

— Tacy to właśnie komuniści dostali się do rządów w Hiszpanii i zaczęli po swojemu rządzić. Zaczęli więc katolików aresztować, księży, a nawet biskupów mordować i do tego kościoły burzyć. Tego dla katolików było za dużo; postanowili więc rząd obalić i tak doszło do wojny domowej, w której brat przeciw bratu, syn przeciw ojcu staje. Dlatego właśnie tak dużo ludzi w niej ginie.

— Jabym, psiakrew, wszystkich tych komunistów powieszał na suchej gałęzi! — zaklął Władek od Kulawego.

— Chwała Bogu, że u nas ich nima — westchnął nabożnie Gębala.

— Mało nie — ino dużo — zawołał Kazek Molok. — Przecież co żyd to komunista, a jest tych parchów w Polsce parę milionów.

— Tak, to prawda, ale co gorsza, komunizm zaczyna się także na wieś wciskać. Czy w takiej Mordarce nie ma komunizmu, jak już na katolików na gościńcu napadają i odgrażają się, że Akcję Katolicką wyrżną.

— Bój się Boga chłopce!... Co ty godos? — staremu Gębali aż młotek wypadł z ręki.

— Naprawdę wos chcieli bić? — szarpnął mnie Kanciok za rękaw.

— Jabym ich wszystkich pieronów trupem na gościńcu położył i ani włos nie spadłby mi z głowy — odgrażał się Molok.

Tą samą drogą.

Nadchodzi nasze Święto. Znów, jak co roku, przesunie się przed nami bliżej postać święta, naszego Patrona Stanisława Kostki. Przypomnimy sobie jego czyste życie i odetchniemy tą atmosferą, która stwarza świętych.

Przypomnimy sobie żywiej nasze ideały organizacyjne, których Jego życie jest streszczeniem.

Przypomnimy sobie Jego zaparcia i poświęcenie dla tych ideałów.

Przesunie się przed naszymi oczyma Św. Stanisław w domu rodzicielskim, przy nauce w Wiedniu, poniewierany przez brata dla swych zasad.

Zobaczymy Go odbywającego długą, uciążliwą podróż pieszo z Wiednia do Rzymu, by spełnić swe powołanie.

Zobaczymy Go spełniającego w największym posłuszeństwie posługi klasztorne.

Odczujemy Jego wielkie zaparcie i poświęcenie, Jego rozterkę duchową, gdy opuszcza dla spełnienia woli Bożej to co miał najdroższego w życiu: rodzinę i Ojczyznę.

Ileż to musiał ten duchowy nasz Wódz mieć wiary w swe posłannictwo, ile chartu ducha, by się nie załamać, by trudności zwyciężyć bohatersko.

Patrzmy uważnie w ten wzór i porównujmy go z sobą!

Postawiliśmy sobie przecież, jako cel naszej pracy, wstępować w ślady Św. Stanisława.

Czy mamy tyle siły i bohaterstwa w rzeczach trudnych?

Czy tak pokonujemy przeszkody, jak On je pokonywał?

Czy jest w nas ta wielka gotowość do poświęceń w sprawie naszego apostolskiego powołania?

— — — — — — — — — — —

Przed naszą pracą organizacyjną piętrzą się najrozmaitsze przeszkody. Nasze powołanie do Akcji Katolickiej, do apostolstwa, przechodzi nieraz przez próby podobne do tych jakie przeżył Św. nasz Patron.

Iluż z nas musi spełniając swe obowiązki organizaczjne cierpieć przeszkody nawet od najbliższych, czasem rodziców i rodzeństwa?

Spełnienie obowiązków druha, jakże często, dzieli dziś kolegę od kolegi?

Druh, który chce zostać druhem, musi nieraz narazić się na szykany, na drwiny, na osłabienie, lub zerwanie serdecznych nawet nieraz więzów.

Świat, który nigdy nie mógł pojąć dobrze

— Jakżeście się wrócili do reśty?

— Dopiero nas policja przeprowadziła przez Mordarkę.

— Wszyscy godocie i jo nic nie wiem... Opowiedz Józiu wszystko — prosił Gębala.

— Byliśmy na zlocie w Limanowej. Wyjeżdżamy, a tu ich idzie już od samej Limanowej trzech z kołkami. Jak ich ksiądz spostrzegł, kazał stanąć furmanowi. Oni nas minęli i trochę wyżej stanęli. Jeszcze dalej stało ich sześciu, a jeszcze dalej kilkunastu. Wtenczas dobiega do nas chłop, już starszy, nie taki jak tamci trzech i krzyczy: — Jo na to nie pozwolę, żeby Akcjo Katolicka biła ludzi!.. Nikt go nie bił — chciał zacząć. — Nie podaruję!... Akcję Katolicką wyrzniemy co do nogi... W Hiszpanii było dużo księży, to powstał komunizm — my tu do tego nie dopuścimy. — Bójcie się Boga, to wyście katolik i innych katolików chcecie mordować?...

— Jo jestem katolik lepsy niz pon ksiądz, a nawet cytom „Przewodnik”.

— Nie dajcież księdzu jechać, ani sami nie jedźcie, bo was tam wyzabijają — pociągnęła mnie jakaś kobieta za rękaw. — Jakem szła ze Siekierczyny od ojca, tom widziała, że po całym gościńcu stoją takiemi kupkami i na was czekają, a każdy z kołkiem. W jednej takiej kupie było ich coś z dwudziestu...

— Bójcie się Boga! co to się już dzieje na wsi — chwycił się za głowę Gębala.

— A co policja na to wszystko — zapytał się Kanciok, co to o samogonkę miał z nią małe porachunki.

— Najpierw nas dwóch odprowadziło na Raszówki, potem ściągnęli z nas protokół i wsadzili ich paru do kryminału.

— Jo som widziołem jak w jarmark prowadzili skutego: Wątrobę, Dudcoków i Marciziokόw...

— Dobrze im tak, jabym skórę z nich łupił — krzyczał zgorszony Gębala. — Za to, że na księdza śmieli rękę podnieść...

— Jak widzicie, już wszędzie się wciska komunizm. Dziś chce opanować wieś, a ponieważ najbardziej mu w tem przeszkadza Akcja Katolicka, więc ją najbardziej nienawidzi i zwalcza. Ale ludzie już coraz lepiej się na wszystkiem poznają i już nie długo dadzą się bałamucić. Wszyscy powinni się uświadamiać o tem niebezpieczeństwie i walczyć z nim. Do tej walki wszyscy się powinni złączyć. Nie możemy dopuścić, by u nas mordowano księży i palono kościoły.

Buty były naprawione, więc poszedłem do domu.

Hebda Józef z Przyszowej.

spraw Bożych, zawsze rzucał ludziom, którzy je pojmowali kłody pod nogi.

Pan Bóg żądał zawsze od tych, których wołał do spełnienia wielkich jakichś zadań wyrzeczeń i poświęcenia.

Wielkie jest nasze powołanie, Mamy stworzyć nowy świat. Mamy budować Królestwo Chrystusowe na ziemi. Mamy dusze ludzkie zbawiać. Mamy zasady Boże szczepić i ludziom przypominać. Do tego powołuje nas Pan Bóg.

Zrobimy to, dokonamy tego wielkiego dzieła, jeżeli wejedziemy na tę jedyną drogę, która do tego prowadzi, uwierzymy w swoje posłannictwo i zdobędziemy się na ofiary i poświęcenia.

Czy jesteśmy gotowi wstąpić na drogę' którą nam wskazuje Św. Stanisław Kostka?

— — — — — — — — — — —

Wrogowie Św. Stanisława Kostki nawrócili się, uznali słuszność Jego postępowania, uczcili Go.

I my mamy wrogów wokół siebie, tych, którzy nam podsuwają najfałszywsze intencje, wyśmiewają, drwią, usiłują psuć naszą pracę na każdym kroku.

Może i my doczekamy się, że nasza sprawa zatriumfuje, że wszyscy uznają słuszność naszego postępowania. Tak się dzieje zawsze w sprawach Bożych.

Módlmy się o to żarliwie, by to nastąpiło jak najprędzej!

O czym należy pamiętać w gospodarstwie przed zimą.

W ciągu miesiąca listopada poza normalnymi zajęciami w gospodarstwie trzeba zwrócić uwagę na czynności, na które mało zwykle zwraca się uwagi.

Na pierwszy plan trzeba wysunąć drzewa owocowe w sadzie.

W szczelinach kory tych drzew usadowiły się różne szkodniki na przezimowanie. Trzeba im koniecznie przeszkodzić w tym spokojnym śnie zimowym.

Otóż zaraz po opadnieciu liści z drzew trzeba starą i łuszczącą się korę oskrobać, a następnie pnie drzew i grubsze konary drzew pobielić świeżo zgaszonym wapnem z dodatkiem siarczanu miedzi (siwego kamienia). Korony drzew i mniejsze drzewka owocowe najlepiej skropić 5% karboliną. Nabyć ją można w Spółdzielniach rolniczych i drogueriach. Przy skrobaniu drzew trzeba pamiętać, żeby koło drzewa rozciągnąć płachty, ażeby móc ostrużyny zebrać i później spalić.

Zarazem należy ziemię skopać około pnia drzewa i to tak daleko, jak sięgają gałęzie korony.

Dalszym ważnym zagadnieniem w gospodarstwie są **łąki.** Wydajność ich jest uzależniona od pielęgnacji i nawożenia. Przed zimą, gdy łąka możliwie obeschnie — trzeba ją zbronować i zgrabić wydarty mech. Jeżeli łąka posiada nadmiar wody, trzeba ją odwodnić, przekopując odpowiednimi rowami. Następnie trzeba pomyśleć o jej nawożeniu. Najlepszym nawozem na łąki jest kompost, który winien być dobrze przygniłym. Taki tylko posiada składniki łatwo przyswajalne, a najważniejsze, że nasiona chwastów są tam już zniszczone. Z nawozów sztucznych najlepszy pokos siana otrzymać można, nawożąc łąkę supertomasyną azotniakowaną w ilości 150 kg. na morgę, oraz 300 kg. kajnitu. Nawozy te wysiewa się na łąkę po zbronowaniu. Nawozy te można przed siewem pomieszać, a po wysianiu bronowanie powtórzyć. Bronowanie, jak i wysiew nawozów sztucznych mżna wykonać tylko wtedy, gdy łąka nie jest za mokra.

Ważne dla druhów posiadających łąki.

Dla większego zainteresowania się druhów kwestją łąk w gospodarstwie. Zarząd Stowarzyszenia uzyskał z Państw. Fabr. Zw. Azot. pewną ilość nawozów azotowo-fosforowych na przeprowadzenie doświadczeń z tymi nawozami. Doświadczenia te będą przeprowadzone następująco: Na łące trzeba wyznaczyć dwa kawałki po 100 metrów kwadr., t. j. 10 m. długie i 10 m. szerokie. Kawałki te trzeba oczyścić z mchu przez bronowanie i ograniczyć je palikami. Łąka nie może być za mokra.

Na jedno poletko otrzyma druh 2 i pół kg. nawozu, który rozsieje w jesieni.

Do przeprowadzenia takiego doświadczenia otrzyma każdy uczestnik odpowiedni formularz, który stopniowo wypełni podczas trwania doświadczeń. Głównie będzie chodziło o różnice w zbiorze siana na poletku nawożonym i nienawożonym.

Ze względu na późną porę i ograniczoną ilość nawozów z Oddziału KSMM., należy zgłaszać dwóch lub trzech uczestników. Zgłoszenia na dowiadczenia nadsyłać do Sekretariatu KSMM. najpóźniej do 20 bm. Tylko najwcześniejsze zgłoszenia będą uwzględnione i tym nawozy zostaną zaraz wysłane.

Kącik Kółka wychowczo-naukowego.

Pogadanka ewangeliczna.

Mat. XIII. w. 33.

„Inne podobieństwo powiedział im: Podobne jest królestwo niebieskie kwasowi, który wziąwszy niewiasta, zakryła we trzy miary mąki, aż wszystka skwaśniała".

— — — — — — — —

W jakim celu używa się przy wypieku chleba kwasu lub drożdży? Jak dużo kwasu potrzeba do osiągnięcia celu? Jak prędko działa kwas? Na czym polega jego działanie? Dlaczego jego działanie jest dla oka niewidzialne? Czego trzeba by użyć, aby to działanie móc lepiej zbadać, obserwować? W jaki sposób możnaby działanie kwasu zahamować? Wzmocnić?

Działanie kwasu w tym wypadku jest dla człowieka pożyteczne. A czy znam podobne działania szkodliwe? Jakie na przykład? Jak one działają: powoli, prędko, widocznie, niewidocznie? Przykłady.

W jaki sposób zdobywają zwolenników nowe kierunki (zasady, doktryny) myślowe (polityczne, społeczne, moralne)? Jak rozwijało się w pierwszych wiekach chrześcijaństwo? Od czego się zaczęło? Jakich używano metod? Co robiono, gdy przyszły prześladowania? Jaką rolę odgrywali tu pojedynczy chrześcijanie?

Jakie zmiany w życiu człowieka (religijnym, moralnym i t. d.) wprowadziło chrześcijaństwo? Czy zmiany te następowały gwałtownie? Czy były łatwo dostrzegalne w małych odstępach czasu (dni, tygodnie)? Czy dziś możnaby powiedzieć, że chrześcijaństwo już dokonało doskonale swego dzieła? Czy już wszystko zostało przejęte jego duchem? Jakimi środkami chce dziś Kościół dokonywać swego dzieła udoskonalenia ludzi? Jaką rolę ma w tym odegrać Akcja Katolicka? Czy skutek pracy Kościoła zależeć będzie od liczby ludzi pracujących? Od ich przekonań? Przejęcia się duchem chrześcijaństwa?

Oprócz dobroczynnej działalności Kościoła czy nie spostrzegamy działalności w przeciwnym kierunku? Kto ją prowadzi? W jaki sposób? Czy i tamta działalność nie przypomina w czym działania kwasu? W czym?

Jak się przeciwstawimy tej działalności? Jak urobimy siebie, by móc promieniować na otoczenie i zmieniać go na lepsze? Czym nadrobimy brak wielkiej liczby pracowników? Jak będziemy szerzyć zrozumienie wielkiej naszej roli i sposobów działania wśród siebie? Jakie w świetle tych rozważań odkrywamy błędy dotychczasowej pracy? Jak je naprawimy?

W pracy naszej obserwuje się nieraz zniechęcenie, gdy nie widać prędko i wielkich skutków z naszych wysiłków, słyszy się nieraz żądania radykalnych i gwałtownych zmian, widzi się nieśmiałość z powodu małej liczby ludzi. Jak te objawy osądzić w świetle tej przypowieści? Jak jest u nas, a jak powinno być i jak będzie?

Pogadanka ankietowa na temat „Owoce naszej pracy".

Jak długo pracuje w naszym środowisku Oddział KSMM.? Jakie w tym czasie stworzył stałe instytucje? Ilu przeszło przezeń członków? Którzy z nich zajmują jakieś wybitniejsze stanowiska w życiu społecznym środowiska? Jakie? Czy byli członkowie naszego Oddziału odznaczają się czymś wśród innych ludzi, po czym można by poznać, że przeszli u nas wyszkolenie? Czym? Jaką opinię wyrobił sobie nasz Oddział u starszego społeczeństwa?

Czym odznaczali się w czasie członkostwa ci, którzy dziś zajmują wybitniejsze stanowiska społeczne? Jak spełniali swoje obowiązki członkowskie? Jeśli takich nie ma, co jest tego powodem? Kto przyczynił się do stworzenia tych stałych instytucyj, które istnieją dzięki pracy naszego Oddziału (biblioteki, domy, przedsiębiorstwa)? Jeżeli takich nie ma, czy były wysiłki w tym kierunku i dlaczego się nie powiodły? Co robimy w tym kierunku, by druhów ośmielić, rozruszać i przygotować do działania w środowisku?

O ile nam pomaga, a o ile szkodzi dawniejsza praca Oddziału? Czy Oddział przygotowuje stale i systematycznie warunki zewnętrzne i ludzi do pracy katolicko-społecznej? Po czym można by sądzić, że tak? Czy są wśród nas tacy, którzy potrafią samodzielnie prowadzić pracę w Oddziale? Planować ją? Wygłaszać przemówienia, referaty, zabierać głos w dyskusji i t. d.? Ilu z nas pracuje w P. r.? Co myślimy zrobić, by się przygotować do prowadzenia pracy spółdzielczej?

Jakie reformy trzeba by wprowadzić w nasza pracę, by lepiej wyrobić druhów pod względem religijnym i moralnym? Lepiej przygotować ich do pracy zawodowej? Ośmielić i zapalić do szerszej pracy społecznej?

Jak do tego wykorzystamy nasze zebrania ogólne? Zebrania kółek? Zbiórki zastępów? Jakie zadania możnaby polecać druhom do spełnienia, by osiągnąć te cele? Jak wprowadzać ich na te drogi, którymi dochodzili do wyrobienia dawniejsi nasi druhowie?

Z życia okręgów.

W okresie jesiennym odbyło się kilka zlotów okręgowych, o których podamy krótkie wiadomości.

20 września odbył się zlot **w Wiśniczu Nowym** dla okręgu lipnickiego. Zjechało przeszło dwustu druhów. Zlot odbył się w atmosferze miłej przyjaźni i serdeczności, do czego przyczynili się miejscowi księża i druhowie. Bardzo charakterystycznym dla tego zlotu była żywa i długa (prawie półtorej godziny) dyskusja, utrzymana na wysokim poziomie, w której druhowie poruszyli wszystkie prawie aktualne zagadnienia, mogące obchodzić druha.

Miłe urozmaicenia i wieczorne zwiedzanie zamku Lubomirskich zamknęły ten zlot i pokrzepiły druhów tego okręgu do dalszej pracy, w której rozmaite kładą się pod nogi przeszkody. Są one tam duże, ale gdzieby ich nie było? Jeżeli atmosfera miłości wzajemnej, zbratania i zapału do pracy, którą owiany był zlot przetrwa dalej, to wszystkie przeszkody prysną jak lody pod ciepłem wiosennego słońca.

27 września urządził swój zlot **okreg dąbrowski.** Jesienna niepogoda, która była szczególnie niełaskawa w tą niedzielę, przeszkodziła bardzo. Pokazało się, że w wielu oddziałach tego okręgu są druhowie z cukru. Za to tym większe uznanie należy sie tym, którzy nie zważali na niepogodę, ale karnie stawili się na zlot. W czasie obrad wygłaszali referaty druhowie: Babiarz z Kupienina, Węgiel z Ćwikowa i Piwowarczyk z Bolesławia.

11 października w Szerzynach odbył się zlot okręgu bieckiego. Kierownictwo tego okręgu zdobyło się na wielki wysiłek przy układaniu programu zlotu i odstąpiło od zwykłego szablonu. Program był na wskróś oryginalny i bardzo interesujący. Próba udała się znakomicie. Przeprowadzono tam publicznie przed całą, pełną gości salą kilka konkursów, do których zgłaszali się druhowie. Konkursy te, połączone z ogromnym wysiłkiem przy przygotowaniu i przeprowadzeniu, dały dużo korzyści uczestnikom i zdobyły sobie uznanie wszystkich.

Wesoła para żydów z Czermny, śpiewy, deklamacje i zawody sportowe dopełniły programu, który był bardzo interesujący.

Specjalną zasługą ks. kanonika Wszołka, asystenta okręgu, było zebranie wielkiej ilościa nagród, które otrzymali zwycięzcy poszczególnych konkursów i zawodów sportowych.

18 października urządził zlot okręg wielopolski **w Brzezinach.** I tam nie dopisała pogoda. Pomimo jednak niepogody przybyła spora liczba druhów, którzy wspólnie radzili nad sprawami organizacji w okręgu. W tym okręgu szczególniej trzeba takich imprez, któreby druhów do siebie zbliżyły. Wielkie odległości brak dróg, któreby umożliwiały komunikację, stoi temu na przeszkodzie. Tym więcej należy podnieść inicjatywę tamtejszego Kierownictwa okręgu, które myśli nad tym, jak by ponad przeszkody terenowe wznieść duchowe mosty i drogi, któreby druhów do siebie zbliżyły. Zlot miał ten cel spełnić.

Z braku miejsca musimy w streszczeniu tylko podać ciekawy opis kursu w Jurkowie k. Dobrej. Bardzo cięto rozprawia się tam druh Kmietowicz z zarzutami, jakie stawiają wrogowie organizacji:

„Druhowie zjechali się prawie ze wszystkich parafij, by — jak nasi wrogowie twierdzą — odrobić pańszczyznę księżom. Dla Jurkowa bardzo by się to nadało. Wysoko jest położony, śniegi leżą na górach, a doliną dzień za dniem deszcze ze śniegiem. Ludność dotychczas nic nie zasiała, ani ziemniaków nie wykopała, więc druhowie bardzoby się przydali. Jedno tylko trzeba zarzucić Zarządowi w Tarnowie, że się nie orientuje w sytuacji, bo tutejszy proboszcz nie ma ani kawałka gruntu“.

A potem następuje opis całego kursu od nabożeństwa rannego aż do zakończenia. Porządek mniej więcej ten sam, co wszędzie. Obrady toczyły się bardzo żywo. Wiemy, że młody oddział z Jurkowa spisał się tam wcale nie źle. Nie wiedzieliśmy tylko tego, co zdradził korespondent, że:

„Z rana w tym dniu dało się zauważyć u druhów miejscowych pewne zaniepokojenie. Powodem tego było to, że druhowie są biedni i mieszkają w górach, a przez ludność innych parafij są nazywani góralami. Bali się przeto, że druhowie z „Lachów“ potraktują ich z wyższością. Jednakże w czasie zebrania pokaza-

lo się, że druhowie z Lachów przyszli do nas z otwartym sercem, owiani szczerym, katolickim uczuciem przyjaźni i solidarności".

Oczywiście nie mogło być inaczej. Kto by postąpił inaczej, okazałby widocznie, że nie rozumie idei KSMM. A tego przecież o druhach okręgu tymbarskiego powiedzieć nie można.

Okręg tymbarski, w którym przeważają oddziały młode, niedawno założone, pracuje coraz lepiej i żywiej. Brawo!

Zapraszamy was na rekolekcje zamknięte.

W tym roku nie było jeszcze rekolekcyj zamkniętych dla młodzieży męskiej. Z wiosną mieli swoje serie rekolekcyj starsi z A. K., a potem urządzaliśmy kursa dla przodowników, które były przeszkodą. Z tego też powodu obecnie urządzamy więcej serii, by zaspokoić wielki głód rekolekcji, jaki daje się odczuwać. W miesiącach grudniu i styczniu odbędzie się 8 seryj, a może uda się jeszcze więcej zorganizować.

Druhowie sami się o rekolekcje kilkakrotnie upominali, spodziewamy się więc, że dopiszą.

Przez rekolekcje powinni przejść przede wszystkim członkowie Kierownictw, kandydaci na zastępowych i starsi. Młodszych do lat 18 nie wysyłać.

Koszta utrzymania w czasie rekolekcyj wyniosą 4, 4.50 i 5 zł. — rozmaicie w różnych miejscowościach. Trzeba przywieźć ze sobą: prześcieradło, koc, jaśka, ręcznik i przybory toaletowe.

Dla orientacji podajemy daty i miejsca już zadecydowanych seryj:

Biecz, w klasztorze OO. Reformatów, 1—5 grudnia.

Bochnia, w bursie 27—31 grudnia.

Dębica, w bursie 2—6 stycznia.

Kadcza, par. Jazowsko, 1—5 grudnia, willa p. Golonki.

Mielec, w bursie 27—31 grudnia.

Tarnów, w bursie św. Kazimierza, 27—31 grudnia.

Zakliczyn, w klasztorze OO. Reformatów 15—19 grudnia.

Dla okolicy Limanowej odbędą się rekolekcje w Szczyrzycu lub Przyszowej. Podamy po uzgodnieniu.

Tylu ludzi znalazło na rekolekcjach zamkniętych utracone szczęście i pokój sumienia, tylu wyszło zapalonych do pracy nad sobą i drugimi, tylu zmieniało się nie do poznania. Mamy obecnie i my okazję do przeżycia wielkich chwil sam na sam z Panem Bogiem. Nie zaniedbujmy, ale skorzystajmy z niej w miarę możności.

Czeka nas ciężka praca nad sobą, czeka trud pracy organizacyjnej w Akcji Katolickiej, czeka nas ciężka walka o zwycięstwo ideałów katolickich.

Na swoje barki mamy wziąć wielki ciężar odpowiedzialności za własne życie, za Ojczyzne, za Kościół.

Do spełnienia tych wielkich zadań mają nam dopomóc rekolekcje zamknięte. One mają wlać w nasze dusze tą energię nadprzyrodzoną, której nam tak dużo potrzeba.

Zdobądźmy się na poświęcenie paru dni na najzaszczytniejszą rozmowę z Panem Bogiem i wykorzystajmy okazję.

Nie zmarnować!

Deszcz siąpi dzień za dniem... przewalają się mgły i chmury... ostatnie liście opadają z drzew. Błotno, ponuro, z niechęcią człowiek wychyla się za próg domu. Ludzie labidzą, bo nie mogli wszystkich prac jesiennych wykonać według planu.

Ale w życiu organizacyjnym to nowy okres się zaczyna. Późna jesień, zima, to najważniejszy czas w naszej pracy. Otrząśnijmy się więc z przygnębienia jesiennego i zakrzątnijmy koło pracy. Nie możemy poddawać się leniwym myślom, do których nastraja przyroda. Święto nasze patronalne ma uroczyście rozpocząć nowy sezon w naszej pracy organizacyjnej.

Siądźmy więc wspólnie (zwłaszcza Kierownictwo) i uradźmy dobrze, jak to wykorzystamy ten czas, który się zbliża. A będzie nad czym radzić.

Najważniejszym punktem tej narady powinno być ułożenie planu szkolenia w myśl nowego programu. Mamy przecież już podręcznik — Pierwszą książkę KZMM. Praca nasza wchodzi powoli na nowe tory, na tory systematycznej, planowej akcji szkolenia druhów. Wszystko składa się na to, że druhowie będą mieć możność okazania dużo samodzielności. Nie będzie się można wymawiać, że nie ma członków współpracujących, że ksiądz asystent nie ma czasu. Może ich obecnie w wielkiej mierze zastąpić podręcznik.

Z podręcznikiem tym musimy się zapoznać jak najwcześniej. Sprowadzimy go zaraz, nawet w większej ilości, takiej, by zaspokoiła potrzeby oddziału. Nie będziemy czekać, aż

zbliżająca się wiosna zamknie sezon pracy i osłabi tętno życia organizacyjnego. Czasu, który teraz nadchodzi, zmarnować nie wolno!

Program nasz rozpoczyna się szkoleniem kandydata. Obecny czas bardzo dobrze się nadaje do zorganizowania propagandy na rzecz KSMM. wśród młodzieży niezorganizowanej. Musimy przecież mieć kogo szkolić. Co roku ubywają nam członkowie, trzeba umieć odmładzać oddział i podbudowywać go ciągle z dołu.

Stowarzyszenie wydało w tym celu propagandową ulotkę, którą trzeba wykorzystać do zdobywania nowych członków. Mamy teraz czas myśleć o tym. jak tę rzecz przeprowadzić najlepiej.

W pracy zimowej tak wielką rolę odgrywa bibljoteka, ognisko. Musimy pomyśleć o tym zawczasu, by druhowie mieli co czytać i by mieli gdzie spędzać wieczory zimowe pożytecznie.

Jesienne ponure i dżdżyste dni będą dla nas miłymi i interesującymi, gdy zaczniemy myśleć o tych, tak ważnych, sprawach.

Weźmy odrazu mocne tempo. Niech najpierw zawrze praca w Kierownictwie, na którym leży obowiązek planowania pracy, a potem niech ten ruch przeniesie się na wszystkich druhów. Tak jak w lecie wrzała praca na naszych polach, niech teraz zawrze w naszych salach zbiórek i ogniskach.

Dla pracy organizacyjnej nastaje czas siewu i żniwa równocześnie. Trzeba się zakrzątnąć, by go nie zmarnować.

Zmarnować go nie wolno!

DLA UROZMAICENIA.

Listonosz przynosi list ekspres od syna, który ma wrócić z wojska, a nie ma ubrania i mówi:

— Macie tu list ekspres od Antka.

Ojciec: O moiściewy! To jego już tak wyuczyli, że listy trzask prask pisze. Matka, a schowaj prędko list za obraz, jak przyjedzie, to nom przeczyto.

Pięknem za nadobne.

Pan do dorożkarza: Niech pan popędzi trochę tego konia, spóźnię się do pociągu.

Dorożkarz: Nie mogę, jestem członkiem Towarzystwa opieki nad zwierzętami.

Za chwilę na stacji dorożkarz: Nie można by dostać więcej na piwo?

Pan: Nie, jestem członkiem Związku abstynentów.

Wydawca: Katolickie Stow. Młodzieży Męskiej. Redaktor odpowiedzialny Ks. Wład. Lesiak.

Drukarnia Diecezjalna w Tarnowie.